

OPTYMISTYCZNY POGLĄD BANKIERÓW TUTEJSZYCH NA BUDŻET POLSKI SPRAWDZIŁ SIĘ

Dochód skarbu polskiego w ciągu pierwszych trzech miesięcy r. b. wyniósł 570,000,000; rozchód — tylko 529,000,000 złotych

Optymistyczne przepowiednie bankierów nowojorskich, którzy byli dobrze poinformowani o uścisłaniach Polski z równowazą budżetu, dotyczące się jej finansów, sprawdziły się w zupełności już w pierwszym kwartale roku bieżącego. Dochód skarbu polskiego za ten przeciąg czasu wyniósł 570,000,000 złotych, rozchód — 529,000,000.

Preliminarjusz budżetu na cały rok, zatwierdzony przez komisję budżetową sejmiku polskiego, przewidywał dochody w sumie 2,150,000,000 i rozchód — 2,177,000,000 złotych. Według informacji otrzymanych tu od rządu polskiego, p. Zdzichowski, przewodniczący komisji budżetowej sejmiku oświadczył, że ewentualny deficyt w roku 1925-nym będzie wynosił najwyżej 1 proc. budżetu, co stanowi kwotę tak nieznaczną, że nie ma potrzeby wyrażania specjalnych żądań na jego pokrycie.

Bankierzy amerykańscy spodziewają się, że deficyt ten rząd polski pokryje mieszczącymi a-synkami, które praktykowane

były z takim powodzeniem w roku ubiegłym i przyczyniły się wielce do zrównowazenia budżetu.

Tragiczny wypadek na pogrzebie

DUBUQUE, Ia., 16 maja. — Nie jaka Sidney Ruth, śpiewająca na chórze w kościele podczas ceremonii pogrzebu jej kuzyna, zemdlała i upadła uderzając głową o żelazny kaloryfer. Zwziewany tuż przy niej lekarz stwierdził śmierć z powodu pęknięcia czaszki.

Porwali kasjera z łózka i zmusili go do otworzenia kasy

INDIANAPOLIS, Ind., 16 maja. — Nie mogąc sobie dać rady z otworzeniem skarbca, dwaj rabusie ułali się w nocy do domu kasjera, wywieśli go z łózka i poprowadzi do banku, gdzie go zmusili do otworzenia kasy. Rabunek miał miejsce w Farmers National Bank w Wadsworth.

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

WARSZAWA, POLSKA
Sejm zatwierdził budżet na rok 1925-ty

Z chwila, gdy Sejm przyjął budżet ministerium wojny, cały budżet na rok 1925 został zatwierdzony. Trzeci czytanie budżetu odbyło się onegdaj, w piątek, 15-go maja.

Rząd polski zatwierdził Rumunję i Jugosławię, że gotów jest zawrzeć z Niemcami podobny, jakie podpisał z Czechosłowacją.

Podczas gry w lawn-tennis Anglia pobita Polak.

Podczas gry w lawn-tennis o puchar Davisa w pierwszym dniu Anglia pobita Polak.

J. D. B. Wheatley odniósł zwycięstwo nad Fosterem: 6-1, 6-2, 6-1, a K. F. Gordon zwyciężył: 6-0, 6-4, 6-1.

PARYŻ, FRANCJA
Pawilon Polski na międzynarodowej wystawie

Przedstawiciele prasy pod przewodnictwem p. Jędrzeja Warchałowskiego zwiedzali szczegółowo sekcję polską międzynarodowej wystawy sztuki stosowanej.

Główny pawilon sekcji polskiej wywarł na wszystkich doskonałe wrażenie.

Panneaux Strzyżewskiej wywołują podziw ogólny, podobnie jak malarstwo Jędrzeja Warchałowskiego i Kotarskiego. Przedstawienie kapituły wędznej Szczepkowskiej, stanowiąc bezcenne nieśwadośnie jeden z ciosów wystawy. Publiczność polską również zapałała wielką Strzyżewską, zapałała się bardzo interesem.

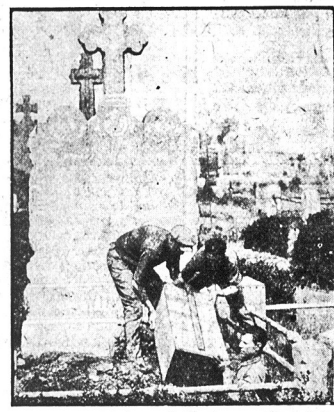
Przy wejściu do głównego pawilonu ustawiono zwracający uwagę uwagę wspaniały posąg „Kytin”, dzieło znanego rzeźbiarza Kuny.

TANGIER, AFRYKA
Niemcy pomagają Ryfion przeciw Francji

Depesza otrzymana przez Agencję Havasa, donosi, że niemieckie loty pod wodzą wyjątkowo niedużego brzozy Ryfion przywrócić do życia podległość eksploatacji i zyskowności. Podobno także wielu Niemców, przebranych za Ryfion i posługujących się nazwiskami wachmistrzów służby w armii Ryfion, jako obserwatorów.

OTTAWA, ONT., KANADA
Warto przejechać się przez Kanał! Zasad koleji Canadian National Railway, stanowiącej własność rządu, ogłosił, że 4.4 procentowo płać będzie wartość sugierowaną na podążających, przejeżdżających przez pu-

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego



Kiedy dość dzieci, które umarły w ochronce p. Giesen Volk, w wieku 44, ciału małego Władysława Winter, zostało wydobyte z cmentarza Calvary w New Yorku, był poddany ponownemu oglądaniu lekarskiemu dla stwierdzenia, czy umarł on śmiercią naturalną.

Francuzi obiecują wycofać się z Kolonii w połowie sierpnia

PARYŻ, 16-go maja. — Rada ministrów i prezydent Francji zatwierdziła obie noty w sprawie rozbrojenia i paktu gwarantującego, żadna jednak z tych not nie zostanie przesłana, na przed następnym tygodniu.

Na następnym posiedzeniu Rady ambasadorów mają być podjęte starania w kierunku pogodzenia różnych zaprzeczających Angli i Francji. Jeżeli tak, zgoda zaprzeczających nastąpi, wspólna nota przesłana zostanie Berlinowi.

W zaprzeczaniach Francji i Anglii różnice są tak nieznaczne, że minister dla spraw zagranicznych, Briand, spodziwa się ich wyrownania. Spodziewają się, że jego zdaniem, o-precz na najważniejszych laminalach traktatu wersalskiego, jak i wykazano sprawozdanie m. dyzjuszniejszej komisji wojskowej.

Francuzi na razie nie chcą określić dnia ewakuacji Kolonii, obiecując jednak dokonać tego, gdy Niemcy zgodzą się na żądania Aliantów. Anglia chce dać Niemcom czas do wykonania wszystkich obietnic. Jaką by decyzję Rady ambasadorów nie była, we francuskich kołach przypuszczają, że ewakuacja Kolonii nastąpi wkrótce po ewakuowaniu Ruhr. Ewakuacja ta nastąpi mniej więcej w połowie sierpnia. W odniesieniu do paktu zabezpieczającego nota francuska nie różni się wcale od planu Herriota'a. Francja jest gotowa do omawiania tego planu, lecz postanowienia, wspólne porozumienia nie będą o-

bowijające dopóki Niemcy nie wstąpią do Ligi Narodów. Nota francuska domaga się także, by Niemcy określili jasno swoje stanowisko wobec wschodnich granic.

Francja zgadza się na sojus z Niemcami pod następującymi warunkami:

Ze Niemcy wstąpią do Ligi Narodów, ze sojus zostanie zagwarantowany przez wszystkich członków Ligi Narodów, że w żadnym wypadku nie zmieni on traktatu wersalskiego. O warunkach tych dowiedziano się z ministerium dla spraw zagranicznych.

Ford gotów jest kupić od rządu czterysta statków

DETROIT, Mich., 16 maja. — Jeżeli cena będzie odpowiednią, Ford zgadza się na zakupienie w rządu około 400 statków należących do Urzędu Okręgowego Stanów Zjednoczonych i marniejących obecnie w swych dokach od chwili ukończenia wojny światowej.

Takie oświadczenie złożył Ford po wycieciu w Dearborn zbrojeniowego Urzędu Okręgowego T. V. O'Connor, który przybył specjalnie w celu skłonięcia Forda do nabycia części statków, stojących zupełnie bezczynnie.

Są to wszystkie statki okrętu. Kask drewniana marynarka sprzedana została dwa lata temu.

W razie dojścia transakcji do skutku, rząd podbije się około 30 procent ciężaru, który był przedmiotem ustawicznych trosk i nieporozumień.

Według danych statystycznych posiadają rząd ogółem w dniu 30 czerwca 1924 roku pod swoim zarządem 1271 statków o ogólnej pojemności 8,588,600 ton.

„Budowano statki podczas wojny zupełnie po warjacku”, powiedział Ford, „Po zawarciu pokoju staty się one przyczyniły do niepotrzebnych strat. Wiek sześć lat jest za mały do praktycznego użytku i jeżeli je nabędziemy, pójdą na złom.”

„Na innych ustawimy silniki naftowe i będzie je używać”.

Sowiety pragną zgody z Polską

Tak przynajmniej twierdzi ich minister spraw zagranicznych Cziczirin

MOSKWA, 16 maja. — Rosyjski minister spraw zagranicznych Cziczirin, przemawiając na posiedzeniu federalnego kongresu republik sowieckich, twierdził, że bolszewicka polityka zagraniczna ma na charakter obronny i zaprzeczał zarzutom, jakoby ujął sowiecka miała jakiegokolwiek ten dencje zabobrze.

Cziczirin wyjaśnił, że Rosja od mowa udziału w międzynarodowej konferencji konferencji w sprawie ograniczenia handlu bronią, ponieważ była przekonana, że konferencja ta zmierza do tego, żeby silniejsze państwa domowały nad słabsze. Zaprzeczył temu, że powołanie do życia w środkowej Azji nowych narodowych republik sowieckich jest punktem wyjścia dla sowieckiej polityki zabobrze.

Wspomniał o zarzutach mieszających się do spraw bałkańskich, oświadczył Cziczirin, że rząd so-

Sytuacja w Polsce rokuje świetne nadzieje

CHAMBERLAIN MA ZAMIAR ZREZYGNOWAĆ Z URZĘDU

STANOWISKO JEGO MA ZAJĄĆ LORD BIRKENHEAD

LONDYN, 17 maja. (Depesza korespondenta dziennika N. Y. Evening Post, Sidney Thatcher'a) — W Londynie krąży uporczywie pogłoski, że Austen Chamberlain zrezygnuje ze stanowiska brytyjskiego ministra spraw zagranicznych i że w miejsce jego zajmie lord Birkenhead.

Od dłuższego już czasu można było wyczuć, że polityka Chamberlain'a odmienną jest od tej, jaką trzymała się dyplomacja brytyjska w ciągu ostatnich trzech lat. Dał on się poznać jako jednostronny przyjaciel Francji, podczas gdy większość członków gabinetu wychodzi z założenia, że Niemcom należy dać szansę przywrócenia do normalnego stanu, aby mogły one z powrotem zostać jednym z najgłośniejszych klientów Wielkiej Brytanii.

Przez krótki przeciąg czasu dało się wyczuć, że Chamberlainowi udało się doprowadzić do skutku proponowany przez niego pakt gwarantujący z Francją i Belgią, ale później wyjechał w łonie gabinetu walka, jakiej nie było ani razu od czasu, gdy Baldwin ponownie został premierem.

Ostatecznie lord Balfour otrzymał komendę nad kampanją, się rwaną przeciw Chamberlainowi i w końcu tytułu nieznaczną bardzo liczbą ministrów znalazła się po stronie ministra spraw zagranicznych.

Wszystko to spowodowało wielkie napięcie stosunków pomiędzy Chamberlainem i jego kolegami, którzy bynajmniej nie zmniejszały siły powtarzające się zwłoki w załatwieniu kwestii ewakuacji kolonialnego okręgu.

„Jan Chamberlain”, pisał Daily Chronicle, bardziej jest laskawym na Francuzów, niż na większość swych kolegów.

„Podobno gabinet znużony był przeszkodzie mu w zawarciu militarnego paktu gwarantującego wschodnie granice Francji, a gdyby pakt tego rodzaju został podpisany, to byłby wymierzony przeciw Niemcom.”

„Gabinet sprzeciwił się temu stanowisku.”

„Gdy pan Chamberlain udawał się do Francji dwa miesiące temu, otrzymał on polecenie, aby zawiadomił reprezentantów interesowanych rządów zagranicznych, że proponowany pakt nie wchodzi w zakres brytyjskiej polityki.”

„Później w izbie gmin przyznał się on, że „kiedyś rozbierał takiego zawiadomienia, zrobiło mu wielką osobistą przykrość.”

„Już wtedy nosisi się o zamiar rezygnacji z urzędu, jest on nieugięty i nie łatwo go można skłonić do zmiany kierunku polityki, który uważa za odpowiedni.”

Aresztowano 130 uwięzionych robotników

FAIRMONT, W. Va., 16-go maja. — Sto trzydzieści pięciu przetrzymywanych w więzieniu, zostało aresztowanych w więzieniu do miejscowej kopalni, należącej do spółki New England Fuel & Transportation Co.

W kopalni tej pracują obecnie tamizarnicy.

30 uwięzionych osadzono w miejscowym więzieniu, a resztę w więzieniu powiatowym. Dotąd jeszcze nie nałożono kar na aresztowanych.

WSZYSTCY PRACUJĄ. -- HANDEL Z SASIADAMI OŻYWIŁY

Brak gotówki zmniejsza się stale. Polska szybkim krokiem dąży do zupełnej rekonstrukcji ekonomicznej

Thomas S. Shepperd, wice-prezydent przedsiębiorstwa inżyniersko-budowlanego, znanego pod nazwą Union & Co., który tylko co powrócił z dwumiesięcznej wycieczki do Polski i Grecji, oświadczył, że zawarte przez reprezentantów przez niego firmę kontrakty w tych dwóch wycieczkach wymienionych krajach na ogół sumę \$20,000,000, są zupełnie zadowalające.

Przedsiębiorstwo Union & Co. zawarło kontrakty na budowę kanałów, zbiorników wody i hal targowych w czterech miastach polskich, położonych na południe od Warszawy. Koszta tych robót wyniosą \$10,000,000.

Pan Shepperd potwierdził prawdziwość wiadomości, otrzymanej tu poprzednio telegraficznie, że kontrakty na budowę systemu wodnego w Atenach zostały już podpisane. Kontrakty zawarte w Grecji opiewają również na \$10,000,000.

Oba te zamówienia należy uważać za dowód, że w powojennej Europie rekonstrukcyjna praca rozwija się pomyślnie.

Pan Shepperd obserwował uważnie sytuację w Polsce i przeszedł do przekonania, że rokuje ona świetne nadzieje, pomimo pogłoski o rozruchach na tle politycznym i powstaniach, jakie stały się bardzo szybko skorzystali z szans, jakie się przed nim otworzyły po wywołaniu w tym kraju jarmazynki monarchii i porażki pierwszy w swej historii (?) otrzymał możliwość wprowadzenia w życie tak bardzo mu potrzebnych reform społecznych.

„Wszystcy pracują w Polsce” — twierdzi S. Shepperd, i brak pieniędzy, znajdujących się w obiegu zmniejsza się bardzo szybko. Polska należy do tych krajów w Europie, które pierwsze pożyły się ogromnymi ilości papierowych pieniędzy i fakt ten wywarł bardzo dodatni wpływ na jej handel i przemysł. Zadowolone banknoty zostały zamienione na srebro, zakupione w Stanach Zjednoczonych.

„Stychać, że Niemcy umieszczają swe kapitały w Polsce i finansują jej przedsiębiorstwa, ale fakt ten trudno jest bardzo sprawdzić. Handel wymienny pomiędzy Polską a Niemcami jest bardzo ożywiony, a nasze stosunki z narodem polskim i jego rządem są nadzwyczaj przyjazne i serdeczne.”

Pan Shepperd powiada, że roboty, na jakie reprezentowana przez niego firma otrzymała zamówienie, będą wykonane dopiero za 4 do 5 lat.

KOMUNIZM NA ŁOŻU ŚMIERCI

RZYM, 16 maja. — Zgodnie z oświadczeniem serbskiego ministra spraw zewnętrznych, Ninczyca, komunizm rosyjski, szerzący się dotąd gwałtownie po całej Europie, zaczął nagle słabnąć. Przyczyną tego zjawiska, ma być rzecze w Bułgarii, w których w sobotę sw. Króla i inne zbrodnie nie ekstremistów.

Poznawszy prawdziwą naturę bolszewizmu, państwa europejskie zabrali się energicznie do czyszczenia i dziś głośno rewolucji na Bałkanach jest o wiele mniejszą, aniżeli kiedykolwiek przedtem.

Niniecz jest zdania, że nawet komunizm rosyjski znaczenie stracił na powadze wobec całego świata i radykalnego i nie grozi już tak, jak to wydawało się dotychczas. Gdyby jednak rewolucja bułgarska była się udała, niebezpieczeństwo byłoby bardzo poważne.

..

SZANGHAI, 16 maja. — Ostatnie wypadki w Chinach wykazują, że ruch radykalny w tym kraju również słabnie. Partia komunistyczna znana tu jako „Kuo-min-tang”, której siedzibą był Kanton, zmalała do zera, od czasu śmierci Dru Sun Yat Sena. Zwolennicy zaś jego już nie posiadają tego animuszu do walki z obecnym stanem rzeczy, który zwolnić ich ku lepszymu stanowi.

Korespondencja własna "Nowego Świata"

JUTRO! JUTRO!
„LISTY Z FRANCJI”
pł. 29. LEON KUNTE z Paryża

Nowy Świat

Owned and published daily and Sunday by the
NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.
MEMBER A. B. C.

W. BLAWECKI, Managing Editor
J. TOLLES, Sunday Editor

Dziennik wydawany przez spółkę Wydaw. "Nowy Świat", Inc.
Incorporated in New York City, New York, U.S.A.
Printed at Second Class Office, New York, N.Y.
NEW YORK CITY, N.Y.

SUBSCRIPTION RATES
(Outside of New York City)
One Year \$6.00
Six Months \$3.50
Three Months \$2.00
Daily and Sunday \$1.00
One Year \$12.00
Six Months \$7.00
Three Months \$4.00
Daily and Sunday \$2.00

NEW YORK CITY
One Year \$12.00
Six Months \$7.00
Three Months \$4.00
Daily and Sunday \$2.00

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N.Y.
(Fourth Avenue, między 15th i 16th Street)
Telephone: Green 5-6221

BROOKLYN BRANCH:
556 Manhattan Avenue
Telephone: Green 5-6221

się ściśle litery Traktatu Wersalskiego; za-
aresztować prezydenta Rzeszy Hindenburga
i pod sąd go postawić.

Sytuacja przedstawia się o tyle cieka-
wa, że z Hindenburgiem wybiera się do
Nadrenji premier Prus Braun, który w pra-
worach kandydował na prezydenta Rze-
szy z listy socjalistycznej.

Wizyta prezo Hindenburga w Dues-
seldorf ma za sobą poparcie nie tylko na-
cjonalistów, którzy go wybrali na prezy-
denta, ale i republikanów, reprezentowa-
nych przez socjalistów.

Aljanci znajdują się w głupim polo-
żeniu. Aresztowanie prezydenta obcego
państwa, nie jest poprostu do pomysłenia.

Z drugiej zaś strony, pobyt Hinde-
burga w Nadrenji, będzie kategorięcznym
złamaniem Traktatu Wersalskiego.

Al- Ale o to właśnie Niemcom chodzi. I
trzeba przyznać, że Hindenburg jest lep-
szym, niż się zdawało, politykiem...

Aljanci muszą się dobrze pilnować.
Foch wygrał wojnę z marszałkiem Hinde-
burgiem, ale Painlevé musi bacznie, aby z
prezydentem Hindenburgiem nie przegrał.

wb.

JANONJA NIE PRZYRZEKA SOWIETOM POMOCY PRZECIW POLSCE

W związku z wiadomością „Chicago Tri-
bune” o tajnej klauzuli w traktacie sowiecko-
japońskim, w której Japonia jakoby przyrzeka
sowieciom, że interweniować będzie w sprawie
zwroćenia im części Białorusi odstąpionej Polsce
na zasadzie traktatu ryskiego, warszawski „Kur-
jer Polski” ogłasza wywiad z japońskim kura-
daires w Warszawie p. Kurosova, który o-
świadczył co następuje:

„Możę zapewnić urzędowo i to w spo-
sób kategorięczny, że nigdy nam na myśl
nie przyszło zawierać podobnej umowy.
Dziwię się ludziom, którzy zadają sobie trud
wymyślać tak absurdalne niezdorzecz-
ności. Uważnia mnie to już chyba od tuma-
czenia, jak daleko bezpodstawną jest ta
zmyślona pogłoska. Przez cały czas roko-
wań o traktat sowiecko-japoński o Polsce
nie wypowiadano nawet ani jednego słow-
ka. Japonia wogóle nie zamierza wtrącać
się do spraw europejskich, nie chce sobie
robić wrogów, zwłaszcza, gdy chodzi o na-
ród, z którym ma wiele interesów wspól-
nych i żadnych sprzeczności”.

Zaprzeczenie japońskiego przedstawiciela
w Warszawie, niewątpliwie jest szczere. W za-
dym razie nie można przypuszczać, żeby Japo-
nia chciała iść z Moskwą przeciw Polsce.

Al- Ale jest tuma kwestja. Traktat japońsko-ro-
syjski zawierał bowiem wycofanie wojsk z
Dalekiego Wschodu. Wojska te mogą być skon-
centrowane na granicy Polski. Jeżeli nie Polaki,
to Rumuni, wytwarzają poważne niebezpie-
czeństwo, jako że Polska jest sojuszniczką Ru-
muni. Dość słabo zaprzeczają w tej kwestji Ja-
ponia i sprawa ta niezawodnie będzie przedmio-
tem dyskusji na jesiennej sesji Ligi Narodów.

KSIĄŻKA PROF. GANSZYŃCA

Napisal o zagadnieniach, które musi rozwią-
zać Nowa Polska prof. Ganszyńca książkę, w
której jeden ust, brzmi:

„Kult prawdy, sprawiedliwości, pracy
jest równocześnie najwyższą formą i naj-
lepszym wyrazem kultu ojczyzny, kultu
Polski. On nas doprowadzi też do rozwiąza-
nia zagadnienia żydowskiego, jeśli wytwor-
zymy u nas, jako u narodu panującego,
wzwyż kultu umysłowego, usuniemy własne
niepokoje, własną niecierpliwość: bo to
jest źródłem naszych niepowodzeń i rozczar-
owań, popychających nas też do antysemity-
zmu. Zamiast uprzywilejować pewną gru-
pę, zmusza nas praktycznie zasady wol-
nej konkurencji do rozwijania cnoty me-
todyczności, wytrwałości, pilności: wówczas
też zasada apolityczności uniwersytetu, któ-
ra naradzie jest tylko pozbawionym życiem,
nimno, że jest dla nauki niezbędna, wyprze-
freologuje „narodową” i namiętnie rozpo-
zytkowanie, do którego prowadzi właśnie
numerus clausus”.

Rozsądne to słowa. Antysemityzm i wsze-
liste inne izmy nie rozwiązują żadnej kwestji, a
naszą całą energję i zdolność narodu polskiego
bezowocowo i nieradzieńczo walczy. Kult pracy i
prawdy. Oto co buduje naród. Prof. Ganszyńca,
zwolennik zresztą poglądów konserwatywnych,
dotrątkuje zresztą z punktu widzenia bezstronności
i zdrowego rozsądku, książką swoją oddał wiel-
ką przysługę demokracji.

Produkcję młodego węgla grozi kryzys.
Tak przynajmniej twierdzą baronowie kopalni-
ni. Z powodu zaostrej w przemyśle produk-
cji koks jest większa niż zapotrzebowanie. Je-
żeli przemysł nie ruszy pęty, to właścici-
cie kopaliń zapowiadają spór nieposiadanych.

Jedną z nich ma być zawieszenie pracy
w kopalniach, bezrobocie, a następnie zniesienie
unji.

Co do ostatniego jednak punktu, należy go
według nas opatrzyć znakiem zapytania.

Francuzi donoszą z Marokka, że o polity-
cznych murów znalazł broń, którą Niemcy za-
brali podczas najazdu na Belgję w roku 1914-ym!
To nie dziwnego. Że się bowiem latwa zda-
rzy, że francuzi znajdują u murów karabin
najnowszej systemy, wyrabiane we... Francji.

Z PRASY I O PRASIE

„Dziennik dla Wszystkich”

„Pisze polityczne zamiaro
w Polsce — wołają niezado-
woleni. Społeczeństwo zra-
żone jest ciągłymi swarami,
ambicjami geniuszów, gęsz-
tami, administracyjnym ba-
ganem i czeka nie wie samo
na co. Sejm, społeczeństwo i
rząd, to żywy, który się na
razie wód od ogólnie inercji to-
rzej. I na tej podległości
o lernacji opiera się pozorny po-
kój wewnątrz kraju. Jedna-
kże na inercji opiera toleran-
cja jest właśnie bardzo nie-
bezpieczna. Na wypadek ja-
kiegokolwiek niebezpieczeń-
stwa nie ma nic przygotowa-
nego.

„Kurjer Lwowski” organ
lewicowy pisze rozczulony, że
przez jakiś czas była nadzie-
ja, że po okropnych rządach
„Chimio” Piasta obudzi się le-
wica i popchnie życie Pol-
ski na bardziej europejskie to-
ry, ale nadzieje zawiodły. Ję-
dny odrządek parlamentar-
ny lewicy rozszarpał się, po-
różnił, pokłócił i zamordował
największą część cała z orga-
nizacji. Stracił kontakt z po-
stopową myślą częścią spo-
łeczeństwa, zmieścił swoje
ludzi, dobrowoli wyzbył się
wspierania i prestiżu. Nie by-
ło ludzi, umiemych wykorzy-
stać moment i przekładają-
cych dobro państwa nad oso-
biste ambicje.

W innych krajach ludzie
która się o zasady. W Polsce
mądrość życiowa i politycz-
na polegać się zdaje wyłąc-
nie na krytyce i auto-zan-
sunkowaniu się. I to za-
jadły krytykę — tem jest
wspieranie i prestiżu. Nie by-
ło ludzi, umiemych wykorzy-
stać moment i przekładają-
cych dobro państwa nad oso-
biste ambicje.

U obcych narodów jest po-
kój partij w kraju. I po-
kój jest kilkanaście. W lo-
nie kadet partij jeszcze są
rozdziany, zależnie od ambicji
różnych nieuczynnych gen-
tuszów. Wszędzie i zawsze ten
sam objaw się spotyka: po-
czucie, że trzeba coś robić,
ale niechęć do zastanowienia
się, co należy zrobić. Ta
opasłość życia jest już nie zg-
bu, pożałowania godną, ale
przewidywalną nudną.

Nudność są wielkości, które
się nagle za wielkość uważa-
ją, nudne są kłótnie i swary
o stanowiska, nudne jest wy-
szukiwanie poważywnych ura-
dzeń dla drobnych kwestji.
I zdaje się, że dzięki tej nu-
dności całe społeczeństwo po-
pada w stan śpiączki. Ze śpi-
ączki też może zbudzić spo-
łeczeństwo tylko jakiś prawdzi-
wy wysiłek.

Taki sam stan istnieje dziś
i na wychodzie. W pol-
skie kłótnie potępowych
inteligencji, jednego z nich
niezadowolonych. Jedni dru-
gich krytykują i obmawiają.
Ale nikt nie robi. Wszy-
scy śpią.

Istotnie z tej śpiączki zbu-
dzić nas może tylko wielkie
wstrząśnienie”.

Ze swej strony pozwolimy
sobie dodać, że nie jest dobrze
w społeczeństwie, które potrzebu-
je wielkich wstrząśnięć, aśny
żyć, iść naprzód i rozwijać się
materiałnie i duchowo.

Życie jednostki, jak również
życie narodu nie na wybuchach
opierać się musi, lecz na wy-
trwałej i systematycznej pracy,
dla której silniejsze wstrząś-
nia, powinny być jedynie seso-
do befsztyku, ale nigdy befsz-
tykiem.

PLACÓWKI WETERANÓW KONSULOWI P. S. GRO- TOWSKIEMU NA PO- ZEGANIE

Honorable Stephan Grotowski,
Consul General of Poland
On Board S.S. Olympic in Port
Pier 59 Foot West 19th St.
North River, N. Y. City.

Swemu Przewodniemu Honorow-
nemu zasłany serdeczne życze-
nia szczerzej podtrzym
zdrowia, szczęścia i pomyślno-
ści wszelakiej.

Klub Weteranów Armji
Polskiej

Placówka 21 w New Yorku
Kajko, Szymanski, Stanki

REKORDY

10 calowe 75 centów

Nowe Rekordy

10 calowe 75 centów

11212 Buflacki Rheinfelder
11213 Buflacki Rheinfelder
11214 Buflacki Rheinfelder
11215 Buflacki Rheinfelder

11205 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.
11206 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11207 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11208 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11209 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11210 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11211 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11212 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11213 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11214 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11215 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11216 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11217 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11218 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11219 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11220 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11221 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11222 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11223 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11224 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11225 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11226 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11227 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11228 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11229 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11230 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11231 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11232 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11233 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11234 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11235 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11236 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11237 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11238 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11239 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11240 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11241 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11242 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11243 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11244 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11245 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11246 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11247 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11248 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11249 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11250 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11251 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11252 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11253 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11254 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11255 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11256 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11257 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11258 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11259 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11260 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11261 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11262 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11263 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11264 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11265 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11266 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11267 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11268 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11269 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11270 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11271 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11272 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11273 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11274 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11275 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11276 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11277 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11278 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11279 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11280 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11281 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11282 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11283 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11284 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11285 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11286 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11287 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11288 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11289 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11290 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11291 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11292 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11293 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11294 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11295 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11296 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11297 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11298 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11299 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11300 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11301 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11302 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11303 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11304 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11305 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11306 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11307 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11308 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11309 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11310 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11311 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11312 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11313 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11314 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11315 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11316 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11317 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11318 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11319 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11320 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11321 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11322 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11323 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11324 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11325 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11326 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11327 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11328 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11329 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11330 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11331 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11332 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11333 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11334 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11335 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11336 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11337 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11338 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11339 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11340 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11341 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11342 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11343 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11344 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11345 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11346 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11347 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11348 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11349 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11350 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11351 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11352 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11353 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11354 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11355 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11356 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11357 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11358 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11359 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11360 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11361 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11362 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11363 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11364 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11365 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11366 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11367 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11368 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11369 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11370 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11371 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11372 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11373 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11374 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11375 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11376 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11377 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11378 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11379 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11380 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11381 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11382 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11383 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11384 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11385 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11386 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11387 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11388 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11389 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11390 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11391 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11392 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11393 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11394 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11395 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11396 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11397 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11398 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11399 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11400 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11401 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11402 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11403 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11404 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11405 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11406 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11407 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11408 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11409 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11410 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11411 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11412 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11413 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11414 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11415 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11416 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11417 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11418 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11419 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11420 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11421 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11422 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11423 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11424 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11425 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11426 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11427 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11428 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11429 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11430 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11431 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11432 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11433 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11434 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11435 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11436 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11437 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11438 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11439 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11440 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11441 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11442 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11443 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11444 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11445 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11446 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11447 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11448 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11449 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11450 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11451 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11452 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11453 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11454 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11455 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11456 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11457 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11458 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11459 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11460 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11461 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11462 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11463 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11464 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11465 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11466 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11467 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11468 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11469 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11470 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11471 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11472 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11473 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11474 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11475 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11476 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11477 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11478 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11479 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11480 101 stęzewski, Ignacy Ulatowski, Bartown.

11481 101 stę

TRZEJ MUSKJETEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy.)

— Złożyłbym się o sto przeciw jednemu, nawet o tysiąc przeciw jednemu, że nie odgadłby pan, jaką tu miałem wizję podczas pańskiej nieobecności.

— Kiedy?

— Przed pół godziną, w tym samym czasie, kiedy się pan znajdował u pana de Treville.

— Wiec kżół tu był? gadałże przed?

— Pan de Cavois.

— Pan de Cavois?

— We własnej osobie.

— Kapitan gwardii Jego Eminencji?

— Tak, panie.

— Czy przyszedł może uwięzić mię?

— Takby należało przypuszczać, aczkolwiek miał bardzo układną minę.

— Układną minę, powiadasz?

— Można by powiedzieć, że był słodki, jak miód.

— Doprawdy?

— Przyszedł, jak twierdził, aby prosić pana w imieniu Jego Eminencji, który ma być dla pana nader życzliwie usposobiony, o udanie się wraz z nim do Palais-Royal.

— I cóż mu odpowiedziałeś?

— Że jest to niemożliwością, bo znajduję się pan poza domem, jak sam może się o tem przekonać.

— A cóż on na to?

— Prosił, abys pan koniecznie przybył do niego w ciągu dnia, potem zaś dodał przyczynionym głosem: „Powiedz twemu panu, że Jego Eminencja jest dla niego nadzwyczajnie przychylnie usposobiony i że od tego spotkania zależeć może cała przyszłość twojego pana”.

— Jak na kardynała, niezbyt żęcznie zastawione siła — zauważył młodzieniec z uśmiechem.

— Ja upatrywałem w tem także zasadę, ale odpowiedziałem, że będzie pan niepożyczony po powrocie. — Dokądże pan wychodził? — spytał mnie pan de Cavois. — Do Troves w Szampanię — odpowiedziałem. — A kiedy wywrzysł w drogę? — Wczoraj wieczorem — oświadczyłem mu.

— Przyjacielu Planchette — przerwał mu d'Artagnan, — jesteś poprostu nieociekionym skarbem.

— Pomyślałem sobie, że, gdyby pan chciał się zobaczyć z panem de Cavois, będzie zawsze czas odwołać moje słowa i oświadczyć, iż nie wyjechałem pan nigdzie. W takim razie mnie tylko uważano by za kłamcę, a ponieważ nie jestem szlachcicem, więc wolno mi kłamać.

— Nie bój się, Planchette; będziesz miał opinię człowieka prawdomównego, bo wyjeżdżamy za kwadrans.

— I ja chciałem panu to samo porządzić. A dokądże jedziemy, jeżeli wolno mi zapytać?

— W stronę zupełnie przeciwną tej, którą wymienił pan de Cavois. Czyż nie pilno ci zresztą dowiedzieć się czegoś o Grimaudzie, o Mousquetonie i o Bazinie, tak, jak ja pragnęłam tych wieści nareszcie, co się dzieje z Alosem, Portosem i Aramisem?

— Istotnie, panie, I pojade, kiedy rozkazez. A jak sądzę, powietrze na prowincji będzie nam lepiej służyło w tej chwili, aniżeli paryskie. Zatem...

— Zatem zapakuj rzeczy, Planchette i ruszamy w drogę. Ja pojade naprzód, trzy mając ręce w kieszeniach, aby nie wzbudzić niezbyt nieufności. Spotkasz się ze mną w pałacu gwardii. Ach, prawda, Planchette! zdaje mi się, że nie omyliłeś się w sądzie o naszym gospodarzu; jest to niewątpliwie skończony łotr.

— O! skoro ja mówię, powinienes mi pan wierzyć; ja znam się na ludziach... ho, ho! i jak jeszcze!

D'Artagnan wyszedł pierwszy, jak się umówili. Aby nie mieć sobie nic do wyrzucenia, wstąpił jeszcze raz jeden do mieszkanie swych przyjaciół. Nie miano tam o nich żadnej wieści; nadszedł jedynie dla Aramisa list, przesycony wonnościami, zaadresowany wytwornym, drobniutkim piśmem. D'Artagnan zabrał go. W dziesięć minut później Planchette spotkał się ze swym panem w stajniach pałacu gwardii. Aby nie tracić czasu, d'Artagnan sam osiodłał sobie konia.

— Dobrze — rzekł, zwracając się do Planchette, który tymczasem przetrząsnął tobołki. — Teraz osiodłał jeszcze tamte trzy konie, i jedziemy.

— Czy sądzi pan, że pojedziemy szybko, jeżeli każdy z nas mieć będzie po dwa konie? — pytał Planchette z przebiegłą miną.

— Nie, kiepski kpiarzu — odparł d'Ar-

tagnan, — ale posiadając te cztery konie, będziemy mogli przewieźć naszych trzech przyjaciół, o ile odnajdziemy ich jeszcze żywych.

— Byłoby to wielkie szczęście — rzekł Planchette. — Ale ostatecznie nie należy wątpić w miłośriterie boskie.

— Amen — odpowiedział d'Artagnan, dosiadając konia.

Wychodząc z hotelu gwardii, oddali się każdy w inną stronę: jeden miał opuścić Paryż przez rogatki de la Villette, drugi przez rogatki Montmartre. Za miejsce spotkania obrali drogę poza Saint-Denis. Był to manewr strategiczny, który, wykonany z największą dokładnością, został uwieczniony jak najlepszym wynikiem. Do Pierrefitte wjechali już obaj razem.

Zauważyć trzeba, że Planchette był w dzień odważniejszy, aniżeli w nocy, a wrodzona przezorność nie opuszczała go ani na chwilę. Nie zapomniał żadnego szczegółu z pierwszej podróży i uważał za wrogów wszystkich ludzi, jakich napotkali na drodze. Następstwem tego było, że trzymał u siebie kapelusze w ręku, co znowu surowo zgnął d'Artagnan, obawiając się, by z powodu tego nadmiaru grzeszności nie uważano Planchette za chudopacholskiego sługę.

Nie wiadomo, czy dlatego, że ta uprzejmość wstrząsała istotnie przebiegłych, czy też dlatego, że tym razem nie nasłano na nich nikogo po drodze, — podróżnicy nasi przybyli do Chantilly bez najmniejszego wypadku i zsiadli z koni przed oberżą Grand-Saint-Martin, w której zatrzymywali się już podczas pierwszej podróży.

Oberżysta, ujrzawszy młodego człowieka z pacholkiem, prowadzącym luzem trzy konie, wyszedł z szacunkiem przed próg domu. Ponieważ ujechali już jedenaście mil, d'Artagnan uznał za stosowne zatrzymać się bez względu na to, czy znajdzie Portosa w oberży, czy nie. Prócz tego nie byłoby mu rozstrporem wypytwać odrazu, co się stało z muskietierem. Wynikiem tego namysłu było, że d'Artagnan, nie wyjawiając się o nic, zeskoczył z siodła, zalecił swemu sługaczemu uwagę na konie, wszedł do małego pokoju, przeznaczonego dla gości, którzy pragnęli samotności i zaczął gospodarzowi, aby mu podał flaszkę najlepszego wina, jakie posiada i aby przynosił mu śniadanie, również możliwie najlepsze. Rozkaz ten wzmocnił jeszcze dobre gościnie miotanie, jakiego gospodarz nabrł z pierwszego zaraz wejścia.

Obuśzono d'Artagnana z cudowną szybkością.

Pułk gwardyjski rekrutował się z najlepszej szlachty w całym królestwie. D'Artagnan, mający sługę i cztery wspaniałe konie, nie mógł, mimo prostoty munduru, nie zwrócić na siebie uwagi. Oberżysta pragnął go sam obsłużyć, co widząc, d'Artagnan kazał przynieść dwie szklanki i nawiązał z nim następujący rozmowę:

— Na honor, kochany panie oberżysto — mówił, nalewając obiedwie szklanki, — zażądałem najlepszego, jakie masz, wina; jeżeli więc oszukałeś mnie, zostaniesz sam ukarany tem, czem zgryzysz; zważywszy bowiem, że nie lubię nic sam, musisz mi do trzymać kompanii. Bierz zatem szklankę i pij. Za czyjeż wzięciem zdrowie, aby nie zranic niczyjej miłości własnej? Pijmy nam lepiej za pomyślność twojego zakładu.

— Wasza Dostojność czyni mi zaszczyt — odparł oberżysta. — Dziękuję serdecznie za dobre pańskie życzenia.

— Nie cheć, abys pan był rozumiutł moją słow — zauważył znowu d'Artagnan. — Może toast ten jest bardziej samolubny, aniżeli przypuszczasz. Te jedynie zakłady mam powodzenie, w których gościę są do dobre przyjmowani; tam natomiast, gdzie panuje nieład, goscą pada ofiara kłopotów swego gospodarza. Ja zaś, podróżując wiele, zwłaszcza w tym kierunku, pragnęłam widzieć wszystkich oberżystów dochodzących do majątku.

— Istotnie — odparł oberżysta — zdaje mi się, że nie pierwszy raz mam zaszczyt pana widzieć.

— Ba! Przejeżdżałem tedy do Chantilly może z dziesięć razy, a z tych dziesięciu conajmniej trzy lub cztery razy zatrzymywałem się w pańskiej gospodzie. Prawda, byłem tu także przed dziesięciu czy dwunastu dniami, odprowadzając moich przyjaciół muskietierów. Jeden z nich właśnie zawiązał się w spór z jakimś przebiegłym nieznajomym, który, niewiadomo z jakiej przyczyny, szukał z nim zaczepki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Cudowną przejażdżkę miała Nellie Burns na największym tanku wodnym, mogącym pomieścić 20 000 galonów wody, kiedy był on podnoszony na dach nowego hotelu w New Yorku

Moralność świecka czy kościelna?

Jezuicki mieszczyzna „Przebieg Powszechny” rozpoczął druk artykułu ks. Jehliczki, mający udowodnić konieczność obowiązkowej nauki religii w szkole. Narazie autor zestawia głównie upadok moralności w świecie klasycznym — poganiśko-rzymskim z tą surową moralnością, którą głosił pierwotny chrześcijaństwo: ma to świadczyć, że moralność świecka prowadzi na bezdroża, a tylko kościelna jest w stanie utrzymać ludzkość w doskonałości.

Otóż ksiądz Jehliczka nie bierze pod uwagę dwóch rzeczy. Moralność świata grecko-rzymskiego nie miała jednakowych rysów w każdej dobie; posiadała swoją jedność w okresie rozkwitu danych społeczeństwa; a uległa rozluźnieniu w epoce, gdy państwo rzymskie, rozlawiając się na trzy części świata, w wyniku tej ekspansji, tego rozszerzenia granic na różne ludy barbarzyńskie, rozluźniło by to własną kulturę i skazalo, wchłanioną wiele pierwiastków, wyrosłych wśród plemiastw wschodnich, i a Rzymu uczyniłyśmy pstry bazar światowy, świecyący przepychem i wyrodniczością w przyszłości morych. Chrześcijaństwo, powstałe na gruncie palestyńskiego, było pryncipem, ruchem etycznym, podwczas młodym, pełnym zapału, pomym przykładu Mistra swego, wyrosłym w małym kraiku, w środowisku aresz biednych, wydziedziczonych. Oczywiście, tworzyło ono przeciwieństwo w stosunku do stopniowo rozkładającego się kultury rzymskiej i wbrew temu sadowianom rozkazywało się na jej granicę.

Mógł tedy Paweł apostoł przy porównaniu życia ówczesnych gmin chrześcijańskich z życiem pogańskiego Rzymu piewać: „napelniamy wszelkiej nieprawdliwości, złości, korubstwa, lakomstwa, złości, pełnych zadródszt, męzobóstwa, swaru, zdrady, złości, złości, złości”. I dalej oskarżać tych niewiernych, iż są: obmowcy, potwarczy, nieprzejednani, niemilosrdni i t. p.

Ala inna sprawa, gdy współczesny nam ks. Jehliczka, pragnąc odmalować w czarnych barwach zanik moralności w pogańskim Rzymie, wylicza: rozpustę bogaczy, rozszerze-

nie się prostytucji, zbrocena seksualne, nawet spdzanie plodu. — Jakoby to były jakieś wybrki przeszłości, zagrzebanej przez triumf chrześcijaństwa. Tu wybrzyks ks. Jehliczka, że te wszystkie ekcesy, zbrodnie lub wykroczenia nie są wcale czemś wyznanym z życia współczesnego, choć era chrześcijańska niezadługo leczyć będzie 20 stulecie! Wyznaliśmy się tylko takich okrutnych widoków, jak boje gladiatorów, które remi się Rzymianie eskcytowali. Ale Rzymianin patrzył z pogardą na „barbarzyńców” — tu dzi kręć niewyświeżony. To mu ulewno rozkoszowało się, się ich wzajemnym mordowaniem.

Gdy w chrześcijaństwie miłość wzajemna, której uczył Chrystus, zastąpiło zwalczenie się różnych wyznań chrześcijańskich, — doczełaka się ludzkości innych eskcytujących widoków: publicznego palenia na stosach „heretyków”. Dopiero, gdy ochłodziła ta gorliwość i rozwój kultury wprowadził pewne złagodzenie fanatyzmów religijnych, — krzyżując się pojęcia tolerancji, położyły kres tem calopaleniu.

Tak samo jak Rzym poganiśki wżądliwie traktował barbarzyńców — tak samo, a raczej z niezrównanie większą zacieklnością traktowało rycerstwo chrześcijańskie ludy, które do chrześcijaństwa nie miały możności wcześniej przystąpić. Jak wyniszczyli naprzykład Niemcy Słowian zachodnich na tej podstawie, że zostali ich poganiśmi? Jak rżnienych mieszkających sąsiadujących z nami Prus Wachodnich wytepli Krzyżacy?

Czegoż to dowodzi? Że nauka Chrystusa, wyszedszy z ram samychże, rozlawiając się na szerokie przestrzenie, na ludy różnej kultury, zatraciła w ich oczach swoją przyrodzoną cechę miłosierdzia i ludzkiego braterstwa, przedzierając się nawet mogła w podłość do szlitosnych walk? Ks. Jehliczka pisze, że chrześcijaństwo usunęło powoli wprawdzie, lecz doszczętnie straszny zabytok poganiśkiej cywilizacji, równając człowieka z bydlęciem — niewioltom. Jak bardzo powoli — dowodzić może fakt, że największy myśliciel chrześcijański średnowieku Tomasz z Akwina, uznany za świętego w kościele katolickim, uszczony przez „doktora anielskiego” uznawał racjonalność niewiolt.

Dalek ks. J. nie podaje, że Europa chrześcijańska umiała zakuc w poddaństwo wolnych kmieci i że ich pety pierwsza kradzież stwarzała wór — wielka rewolucja francuska — ruch zgola nie religijny.

Wrotemu autora oczy na fakt, że tam, gdzie zgola nie działył przytyk pogańskiego Rzymu — w nowożytnych ziemach, i światach zaprowadził chrześcijaństwo zdobywcy najokrutniejsze formy niewioltów środ tubyliców lub importowanych z Afryki murzynów. A ostatniem echem tej niewiolt był zniszczenie niewioltów w Brazylii dopiero w r. 1858! Czegoż to wszystko dowodzi? Że decydującym jest w dziedzinie stosunków ludzkich rozwój kul-

tury w świecie; jej postępy i ich jej cofania się, a nie oblicze dominującej w niem religii. Ta ostatecznie bowiem nasłania się znaczenie, ulega interpretacjom, uzgodniam się chętniej, czy opiniej z calokształtem kultury. Może być niekiedy przy przeszczeplaniu się z gruntu kulturalniejszego na mniej kulturalny czynnikiem przyspieszającym — niekiedy znowu może okazać się czynnikiem hamującym rozpę kultury.

Toteż błędnie obstaje ksiądz Jehliczka, jako silny wróg kultury moralnego społeczeństwa, działając jednakowo od pierwoczek działalności do dni naszych i jakoby na świecka moralność miejsca nie było.

(„Naprzód.”)

Bezrobocie w Polsce

Nowe projekty zatrudnienia bezrobotnych

Niemia chyba ciekawszych dla wychodzący pytań, niż te: czy jest nareziecie w Polsce dośrodek pracy? Czy można zarobić na utrzymanie? Czy nie koniec emigracji przymusowej? Kwestiami temi zajmuje się, jak wiadomo, p. Fr. Sokal, minister pracy i opieki społecznej, znany naszym czytelnikom z tylokrót opisanych układów co do konwencji emigracyjnej z Francją. Otóż przedstawiciel agencji telegraficznej „Express” miał wywiad z p. ministrem Sokalem i zadał wymienione powyżej pytania, na które otrzymał odpowiedzi wyczerpujące:

Many 186,440 bezrobotnych

Ogólna liczba bezrobotnych zebrana przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy, co polowy marca, wynosi 186,440 osób. Natomiast 1-go lutego było 175,900 bezrobotnych, różnica więc między ostatnimi danymi i dn. 1-go lutego wynosi przeszło 10,500 osób. Z głównych grup niezatrudnionych by 18,400 górników, 24,500 metalowców i hutników, 35,700 włókienników, 11,600 robotników budowlanych, 45,000 robotników niewykwalifikowanych, 17,900 pracowników pozostałych zawodów, 11,900 pracowników umysłowych i 10,900 pracowników rolnych itd.

Wolimy pracę, niż zapomogi

Rząd wypłaca zapomogi specjalne z tak zwanego funduszu bezrobocia, ale każdy robotnik pragnie, że lepiej mieć pracę, niż zasiłek. Robotnik nie jest, ani nie chce być zależnym, ma bowiem duże poczucie godności osobistej. Robotnik chce pracować. Obowiązkiem rządu jest takie prowadzenie polityki wewnętrznej kraju, żeby umożliwić obywatelom zarobić. Wszyscy bezrobotni wolają: „Dajcie nam pracę!” Na własnej skórze przekonali się o tem wychodząc, co lepszę.

Zamówienia rządowe i projekty budowlane

P. minister Sokal zapewnił, że rząd zdaje sobie sprawę z tego, że i że robi wżystko, aby ula-

nić znaleźć pracy zarobkowej.

W celu utrzymania w przyszłości materialnym i przyłącza nawet większej liczby; dane będą zamówienia kolejowe i wojskowe, sięgające do 70 milionów złotych. W przemysle włókienniczym nastąpił dalsze zamówienia wojenne i policyj państwowej. Duże znaczenie miał będzie również roboty budowlane państwowe i samorządowe, roboty inwestycyjne. Z robot publicznych — prowadzonych przez władze państwowe, wymienić należy budowę śmadowych rządowych w większych miastach, a więc w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Łwowie, Zagłębiu Dąbrowskim i Białymostku; budowę kolei Herby-Katyc; węzły kolejowych, stacji przelotowych i linii na Górnym Śląsku; przeniesienie stacji towarowej w Łodzi itd.

Największe znaczenie dla sprawy zatrudnienia bezrobotnych może mieć ożywienie ruchu budowlanego. W tej sprawie wysuwno szeregi postulatów, które znajdują swój wyraz w rządowych projektach o rozbudowie miasta.

Many nadzieję, że projekty te rychło przeistczą by projektami i przyjdą w rzeczywistość, to jest że roboty w Polsce zapłt. Wtedy dopiero się okaże, ile nie grupka bogactwa zapewnią dorobek i rozwój ojczyźnie, lecz obrzmiła armia robotnicza — proletariatu.

CUNARD
DO POLSKI (przez Anglię)
Zabawa w podróż Trójcą Kł... w dwie strony.
Do Gdańska i z powrotem
Aquitania... \$185
Mauretania... \$211.50
Do Warszawy i z powrotem
Aquitania... \$211.50
Mauretania... \$207.50 i podatki
Do Polski je najkorzystniej...
Cunard Line
25 Broadway New York

25 Broadway New York

Bezrobocie w Polsce

twie znaleźć pracy zarobkowej.

W celu utrzymania w przyszłości materialnym i przyłącza nawet większej liczby; dane będą zamówienia kolejowe i wojskowe, sięgające do 70 milionów złotych. W przemysle włókienniczym nastąpił dalsze zamówienia wojenne i policyj państwowej. Duże znaczenie miał będzie również roboty budowlane państwowe i samorządowe, roboty inwestycyjne. Z robot publicznych — prowadzonych przez władze państwowe, wymienić należy budowę śmadowych rządowych w większych miastach, a więc w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Łwowie, Zagłębiu Dąbrowskim i Białymostku; budowę kolei Herby-Katyc; węzły kolejowych, stacji przelotowych i linii na Górnym Śląsku; przeniesienie stacji towarowej w Łodzi itd.

Największe znaczenie dla sprawy zatrudnienia bezrobotnych może mieć ożywienie ruchu budowlanego. W tej sprawie wysuwno szeregi postulatów, które znajdują swój wyraz w rządowych projektach o rozbudowie miasta.

Many nadzieję, że projekty te rychło przeistczą by projektami i przyjdą w rzeczywistość, to jest że roboty w Polsce zapłt. Wtedy dopiero się okaże, ile nie grupka bogactwa zapewnią dorobek i rozwój ojczyźnie, lecz obrzmiła armia robotnicza — proletariatu.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego



Fotografie

artystycznie i wyraźnie wykonane
dla ZAPOCZĄTKOWANIA PRZY-
NIECIE TO OGOŁOZENIE OO-
STANIECIE WYŻE OBRAZ

DARMO

przy zamówieniu sześciu fotografii
gabinetowych za \$4.00

R. Krueger

1259 Broadway N.Y.
blisko 1310

Phone: PENN. 1310

DOMINIKUS CROSS

MAGNET
ELEKTRYCZNY
wyrobowany

przez szwajcra jest ja-
ko doskonały środek
na ból w karku,
reumatyzm, osłabo-
nie, nerwy, falied,
kurcz, napięta apoplekja.

Cena \$1.25 prokodem pocztowym
C. O. D.

MAGNOCROSS COMPANY
18 Second Avenue,
New York N. Y.

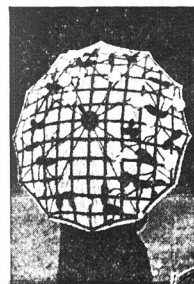
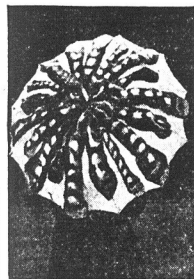
OCZEKIWANA DEUGO CHWILA NADESZŁA!

Niebywała sposobność w załatwieniu wszelkich spraw drogą prawną tak w Polsce jak i tutaj w Ameryce.

"Nie możez uzyskać rozwodu z żoną lub mężem zamieszkałym w Polsce? Czekasz przezto prawo posiadania własności na kogoś w Polsce? Czekasz tylko chęć uczynić drogą prawną. WYNAJĄ TAK TUTAJ JAK I W POLSCE, chesz mas jakie skądnie zezwolenie, zgłoś się natychmiast osobie do biura

ADWOKATA I. M. SACKINA
1440 BROADWAY, Pomiędzy 40th a 41st St., Pokój 558, New
PYTAJ O MR. STANLEY

Parasol majowy – najnowsza kreacja paryskiej mody



BYŁ czas kiedy ludzie ubierali się, aby cła-
to swe chronić. We
walce o byt prymitywny
człowiek wystawiony był na dzia-
lanie deszczu i wiatru, musiał
walczyć z przyrodą wśród wa-
runków gorszych niż zwierzęta.
Pomagał sobie jak mógł. Służył mu prze-
dewszystkiem rozum, który go prowadził
do wynalazków służących mu w walce o
byt. Z jaskini wilgotnej przeniósł się z
biegiem czasu do niebotycznych pałaców,
do tych wspaniałych drapaczy chmur.
Przypatrzcie się nadpisom, tym nadzwyczajnym

przysmakom, przypatrzcie się
ubraniom, sukniom damskim, materjom, z
których one są wyrabiane, a szczególnie
celom, jakim służy. Suknie dzisiaj nie są
na to, aby chronić ciało przed zimnem, de-
szczem lub wiatrem. One są prawie wyłu-
cznie ozdobami. — Przypatrzcie się na-
przykład parasolom. Przeznaczenie tego
przedmiotu było ochroną głowy i twarzy.

obecnie zaś jest przedmiotem o-
zdoby. Jedwabne parasolki mało
wane są według wzorów przyro-
dy.

Szczególnie teraz, w maju, jak
widac w modzie są parasolki,
przypominające budzącą się do
życia przyrodę.

Z biegiem czasu
Zmieniamy się wszyscy, —
zmieniają się i parasolki.

Dla Rodziny

ŽONA I MATKA

**Dawajcie dzieciom najlepszy środek
przeczyszczający**

Uwajcie na stolce dziecka — doglądajcie, aby był regularny. Nie pozwólcie, by zatwardzenie stało się nawykiem. Dawajcie karmidłem malutkim i starszym ten łagodny syrop przeczyszczający z jaszny — Joy's „JOY”. Pomaga on w trawieniu, skutkuje na bólesz w zółdaku i utrzymuje zdrowie jelit. Jest czystym, tak, że pokarm przynosi siły i pozytywne. Dostacie Joy's „JOY” w korespondencji z aptekami.

Trade Joy Chemical Co.
218 Union Avenue
Brooklyn, N. Y.



Typ mongolskiej
piękności, ubra-
nej w szaty we-
selne, jakie mia-
ły na sobie narze-
czona Bartona.

Ożeniono go jednocześnie z pięcioma siostrami

O tem, jak podobny do filmowego aktora nieszczęśnik znalazł się w gronie ubóstwiających artystę piękności mongolskich, które zapamiętały sobie dobrze jego rysy twarzy i co się stało, gdy ojciec dziewczin rozsądził tę sprawę

Żołnierz mongo-
lski okrutnego
plemienia
pustyni Gobi.

Z przerażeniem
przekonał się że
w jednych
drzwiach stał
dziki Mongoł z
obrzyzaniem
mieczem w
ręku

Shanghai.

O TRZYMANO tu tylko co zdumiewająca wiadomość, że George Barton, były nowojorski dziennikarz, powraca z głębi Chin, zbogacony doświadczeniem, smutny i w towarzystwie pięciu żon, z którymi zmuszono go wiązać ślub. Jeżeli niezwykle to i bodaj jedynę w całej historii małżeństw zdarzenie miało miejsce rzeczywiście tak, jak o tem donoszą z Kantonu, to na stał się w Szanghaju przywilejem orkiestra i zostanie on obdarzony pięciu ma bardzo starymi trzewnikami i kilkomina buszami zwykłego chińskiego ryżu.

Przecież temu, że skromnemu wy-
maganiom kawalerowi jedna przystojna kobieta wystarczy do czerpania skarpetek i rozpalania domowego ogniska, szczególnie wobec wy-
sokich cen olówek do czernienia brwi, pudru, różu i tym podobnych „niezbędnych” dla pki pięknej rze-
czy. Ale pięć mongolskich dziewczyn
z jednego człowieka, to już chyba
trochę za wiele!

Przystojny nasz bohater, który
przyszedł do posiadania tyłu nie-
wiadom, widocznie sam jest tego za-
dania, gdyż słysząc, że ma zamiar sta-
rać się o rozwód i jeżeli takowy u-
żytko, to już nigdy żadna złotolita
„flapperka” nie złoży go w swe sieci.
Taką jest kara za piękność i roz-
gwieź!

Bo gdyby filmy nie wtargnęły w
głęb Chin i niewinny Adonis nie po-
siadał fatalnych wdzięków, oraz za-
cznego podobieństwa do bardzo po-
пулярnego, ubóstwianego wprost e-
kranowego aktora, to pięć pięknie-
tychby sobie spokojnie swym ta-
tusem na pustyni Gobi, a my dziś
nie pisalibyśmy tego niezwykłego
opowiadania.

Przeznaczenie stało się w poprzek
drogi p. Bartona w czasie, gdy jako
członek ekspedycji naukowej po-
dozował po Mongolji. Niewielka
paczka poszukiwaczy przygód
wyruszyła na kosmetycznych kucykach,
w towarzystwie przewod-
ników, tłumaczy i podwód z Kat-
ganu w głąb rozległej przestrzeni,
zwanej pustynią Gobi.

Wielki trakt Katgan — Urga,
zanadto wylotny do podróży auto-
mobilami, w ciągu sepek lat depa-
ny przez kopyta kół i stopy lu-
dzkie, jest główną drogą ciągnącą
się na przestrzeni mil i mil bezleś-
nego zupełnie kraju. Po trakcie tym
ciągną zaprzężone we woły fur-
gony, nadławane pakami węgla i
niewyprawionej skóry oraz niebie-
skie piękności wozy chińskich i ro-
syjskich kupców, zdążające do od-
ległych rynków zbytu, a tu i ówdzie
postępuje drobny handlarz ze swo-
mi taczakami.

Wzdłuż tej drogi spotkać można

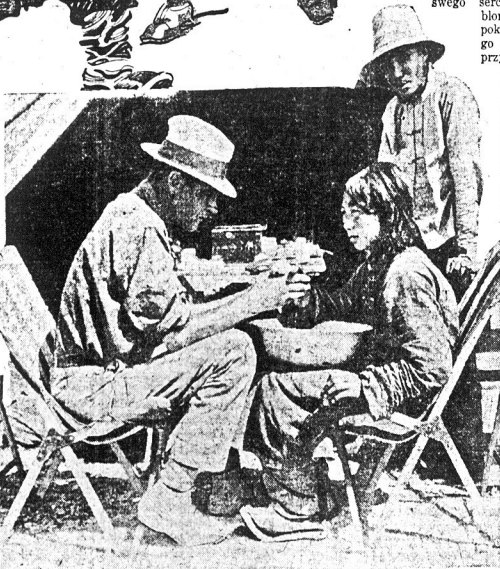
również sprzedawca „ptaszków” o
barwnych piórach, które niesie on
w klatkach przymocowanych do dłu-
gich łańcuchów, opartych na ramieniu,
a czasem zobaczy się i karawanę ju-
dynych wielbłądów, podążającą do
odległych okolic Dalekiego Wschodu.

Wszystkich tych mijali podróżni
bez żadnego wypadku, posuwając
się naprzód w ciągu dnia pod pal-
cymi promieniami słońca i wypijając
otuleni w ciepłe wełniane dery w zim-
ne noce, których ciszę maciło jed-
ynie szaszlikanie żywych chińskich
psów.

Aż nareszcie pewnego dnia nat-
knęli się oni na gromadkę koczownic-
zego szczepu, która stanęła obózem
przy drodze. O fakcie tym nie za-
pomni nigdy wspaniałomyślny, młody
Amerykanin, który sprzedał swą

w dalszą drogę i wydelegował Bar-
tona do naczelnika szczepu z trze-
niem i życzeniami szczęśliwego no-
wego roku. Amerykanin sam jeden,
w towarzystwie tylko tłumacza, u-
dał się do obozu. Gdy zbliżył się do
namiotów, usłyszał nagle tetent ko-
pyt końskich. Z pół tuzina wygła-
dających na morderców Mongołów,
zaopulających na kucykach, zatrzy-
mało się nagle w odległości
kilku stóp od niego.

Tłumacz, zwracając się do
tego, który miał wygląd przy-
wódcy, przemówił: don kilka
słów w jego języku i ku zado-
woleńiu Bartona, wywarło to
widac dodatni efekt, gdyż po-
nura twarz uśmiechnęła się i
ukazała szereg złotych zę-



Roy Chapman Andrews, słynny uczyony i podróżnik, dający „pierwszą po-
moc” mongolskiej dziewczynie.

dzidel. Pod ścianami stały wielkie
skrzynie z ubraniami i misiężne na ko-
czynach do gotowania, oraz otwór
Buddi. Cały rząd serów zwieszał
się z drewnianego drąga, a na śro-
dku komnaty w wielkim kotle goto-
wała się herbata.

Zmuszony on był do napięcia się
tej herbaty, przyrządzonej według
mongolskiej recepty, a więc z solą,
prosem i sporym kawałkiem masła,
pijącącem na jej powierzchni. Po-
mimo niewysokiego przyjęcia, —
wszystki przepędzali czas dosyć
przyjemnie, dopóki kobieta nie u-
kazała się na widowni!

Jedną z córek naczelnika szczepu,
dowiedziawszy się o odwiedzinach
cudzoziemca, przysłała go zobaczyć.
Ku zdumieniu Bartona, obdarzyła
go przenikającym spojrzeniem i
krzyknawszy, uciekla.

W chwili późniejszej pięć kosokosich
syren wśliznęły się do pokoju.
Barton siedział zmieszany, a one
otoczyły go kołem, wpatrywały się
w niego i mówiły podnieconym gło-

sem coś, czego on nie był w stanie
zrozumieć. Nie mogąc w żaden sposób
sób pojąć, czym wzbudził takie za-
interesowanie u dziewcząt, zwrócił
się do swego tłumacza z prośbą o
wyjaśnienie.

Ku wielkiemu swemu zdumieniu,
dowiedział się, że przystojne córki
naczelnika szczepu widziały raz w
kinematografie słynnego Wallace'a
Reid'a w roli pięknego, nieustraszo-
nego bohatera i że były pewne, że
on, Barton, jest nikim innym, ty-
ko tym ulubieńcem tłumów uczęsz-
czających do teatrów filmowych,
oraz że stanowczo jednogłośnie po-
stanowili, iż ma on odegrać główną
rolę w burtowym ślubie, w którym
one figurować będą jako narzecz-
one.

Barton niewolniczo zaczął się
śmiać z tej dziwacznej, choć może
poehlebnej mu fantazji. Ale nie by-
ło to widac uśmiechu na twarzy na-
czelnika szczepu, gdyż ten stanow-
czo rozkazał mu spełnić życzenie
tych córek.

Naprawdę usiłował udowodnić, że
on jest tylko skromnym dziennika-
rzem, napróżno wyznał tajemnicę
swego serca, tyżcząc się pewnej
blondynki; stepowe damy,
pokochały go od pierwszego
spotkania, nie chciały
przysiąc od niego odmo-
wną odpowiedź. Zdając
sobie sprawę ze swego
krytycznego położenia,
zaczął się oglądać, czy
nie uda mu się wym-
knąć i ku swemu prze-
rzązeniu przekonał się
że w drzwiach stał
dziki Mongoł z obryz-
mim mieczem w ręku.

go związano i wy-
prowadzono z na-
miotu. Na dwor-
ze przy migoczą-
cym świetle obo-
zowych ognisk ujr-
zał scenę, od któ-
rej mroź po nim
przeszedł. Jego to-
warzysze otoczeni by-
li wściekłym tłumem
Naczelnik szczepu
nie dał się ani prze-
kupić, ani ugłaskać,
i groził ekpedycji
strasznej śmiercią, je-
żeli Barton nie ode-
gra roli szczęśliwego
narzeczonego, nie ma-
jąc innego wyjścia,
Barton musiał się
zgodzić. Dziewczęta
zaraz przywdziały na
słubie szkarłatne sza-
ty weselne, a cały
szczęp robił przygo-
towania do wesela.

Wielką radość pano-
wała wśród Mongo-
łów, a tylko Barton przeklinał los,
który chciał, że przypomniał on so-
bie Wallace'a Reid'a, a nie Ben'a
Turpina.

Wielkiemu wtargnięciu napawała go
myśl, że będzie zmuszony przycis-
nąć do swych piersi Mongolki, któ-
re nigdy nie używały mydła. Ale
przewidywał wszystkie skrupuły,
i został formalnie ogłoszony legal-
nym małżonkiem pięciu mieszkank
stepu.

Abby czasem nie uciekł od swych
kosokosich damulek, naczelnik szcze-
pu rozporządził aby uzbrojona ban-
da krajowców podążyła za eksped-
ycją.

Wieloletstwo dozwolone jest w
Mongolji i Barton będzie prawdo-
podobnie musiał starać się o rozwód
z każdą ze swych dziesięciu...
Ale gdy na przyszły raz puseł się w
podróż w głąb pustyni Gobi, to pe-
wnie pod maską ukryje piękne ry-
sy swej twarzy.

Rycina przedstawia-
jąca oczekujące w głę-
bi Chin.



wolność dla uratowania swych przy-
jaciół.

Grupa namiotów, składających
się z płacht pilśni, rozpiętych na
drewnianych drążkach, kucyki spo-
kojnie skubące trawę, błękitną trawę
pustyni, wielbłądy przeżuwające —
wszystko to miało wygląd dosyć nie-
winnym.

Alle uczeni zdecydowali, że nie
od rzeczy będzie zbliżyć wzięte ko-
czownikom przed puszczaniem się

bow. Zsiadłszy z konia, skierował
się ku największemu namiotowi.

Dopiero gdy Barton przybył do
Szanghaju będziemy wiedzieć do-
kładnie, co się tam stało, ale posi-
nkiem, który poprzedził jego przy-
jazd dał nam krótki szkielet życia.
Namiot naczelnika nie posiada o-
kien i ma jedne tylko drzwi. Prze-
stąpiwszy przez próg namiotu, Bar-
ton znalazł się w pokoju, napochno-
nym wonią wielbłądów i dymem ka-



Reziarka Lella Usher wykaŕca juŕ swe dzieło, biust gen. Bullara, który będzie wystawiony w New Yorku

MASSIMO BONTEMPELLI.

WIELKANOCNA DYMISJA

U zarania swojej kariery miałem sposobność być świadkiem cudownego przykładu męskiej żmnej krwi. Hastawiem skromną posadę w skromnym jeszcze wówczas biurze człowieka, który później stał się wielkim przemysłowcem. Praca moja polegała głównie na tym, że dnia przez większą część dnia za małym stołem, ustawionym w kącie pokoiu przepionego aktami i listami.

Naprzeciwko znajdował się stół z maszyną do pisania i ze stenotypistką za stołkiem. Między moim stołem i maszyną do pisania rozciągała się pusta przestrzeń, która każdego wieczoru Wirgiliusz Capo przy dyktowaniu swej korespondencji wpoprzek krokami przemierzał.

Dyktował swej stenotypistce, pannie Albie Lucani listy i adresy. Później ja listy te składałem, zaklejałem w koperty, zapatrywałem w znaczki pocztowe i po skończonej pracy zanosłem na pocztę. Coś więcej o tych sprawach trudno było powiedzieć, chyba to było jeszcze, że, co dziennie punktualnie o godzinie pół do szóstej szef kończył dyktowanie listów firmy i później przez pół godziny dyktował swoje listy prywatne. Stenotypistka brała wtedy inny papier listowy; papier poprzednio używany zaopatrzony był w pięciogłosek firmy; papier używany później zaopatrzony był w nadruk z prywatnym adresem p. Wirgiliusza Capo.

Punktualnie o godzinie szóstej szef zniknął z biura. Stenotypistka wychodziła wraz z nim. Ja kleśtem w kierunku drzwi i chociaż nieraz bardzo się spieszyłem, to jednak nigdy nie udawało mi się dogonić jej na schodach lub bodaj na ulicy. Nigdy też nie słyszałem, aby do szefa lub do mnie mówiła kółkowiek więcej niż "dziękuję" i "do widzenia". I było to zawsze wygłoszone takim tonem, iż Bóg mi świadkiem, do nawigowania rozmowy żadnej chęci zyskać nie mogłem.

Po chwili dopiero odyskalem o tyle panowanie nad sobą, że mogłem spojrzeć na pannę Lucani. Bez drgnięcia wypływała adres na kopercie, podczas gdy Wirgiliusz Capo, pochylony się na chwilę nad stołem, podpisywał list kopjowanymi ółkiewkami. Wyprostował się znowu i znowu rozpoczął swa pracę.

Alba Lucani nałożyła nowy arkusz papieru i Wirgiliusz Capo przystąpił do dyktowania trzeciego listu. Wszystko nakoło poprostu tańczyło mi w oczach. O godzinie rzekł Capo jak zazwyczaj:

— Listy prywatne.

Alba Lucani wzięła inny papier listowy.

Wirgiliusz Capo — pamiętam doskonale — przedwzrostkiem dyktował list do krawca w sprawie "przymiarki".

Potem przystąpił do listu następnego.

Zajęty byłem właśnie ostrzeżeniem oświadczenia, lecz błyskawicznie przerwałem to zajęcie, gdy tylko usłyszałem pierwsze słowa:

— "Szczególna, szczególna panna..."

przez chwilę...

Przy następnych słowach natężenie mojej ciekawości osiągnęło kulminacyjnego punktu:

— "Ponieważ panna namiętnie kocham..."

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...

przez chwilę...



Indianie Gallia Sioux przybyli ze swych rezerwacji do Washingtona, by służyć hołd prez. Coolidge'owi. Podczas przyjęcia popisywali się swymi dawnymi tańcami i śpiewami

W. PIOTROWSKI.

O zbieraczu gałęzi drwalu i jeleniu

Zaledwie Li-Yuan, opowiadając wędrownym, rozłożył swój kobierzec ze smokiem w posrodku na piaszczystym białym brzegu Sun gari, obok cyrku, w którym grzmiły wciąż grzmoty bębnowe, zaledwie zaczęły się zbierać grupy ciekawych słuchaczy, pojawił się na placu również wędrowny kuglarz Czang-hu. Zobaczywszy Li-Yuana, krzycząc bambusową laszczką krąg na piaszczystym, krzyknął nań z gniewem:

"Stary roznosiście kłamstwa i głupich baśni! Wieleż z wyparzoną gębą! Jak mogłeś zgłąć miejsce, na którym stał kuglarz cudowny i nieporównany sztuki dostojnym i szlachetnym obywatelom najpiękniejszego miasta w Chinach?"

Li-Yuan, zdumiony, starał się krzyczeć, lecz dostojnie wytrzymał gburawotem kuglarzowi, który, zaledwie opowiadał na ten temat — ku nauce i zachwytowi czołogodnych i mądrych obywateli najpiękniejszego i najbogatszego miasta Fut-tai-szu — w Chinach i że dotychczas nigdy nie widział tu kuglarza Czang-hu.

Lecz gdy kuglarz, pienie się z wściekłości, obrzucił go obelgami i błotem wystykanych wywisk, wówczas dostojny Li-Yuan uważał za rzecz konieczną odpaść mu pięknem za nadobne.

Nieposkromiony zaś Czang-hu chwycił go za poły białego kaftana i, poczęstawszy go słowami: "Opowiadaj cudownych legend, Li-Yuan porwał go za kłapę czarnej kapoty. Kuglarz signał do workowca wędrownego opowiadacza, wyjął z wściekłości i gniewu. To samo uczynił opowiadacz legend.

Zebrał się natychmiast wielki tłum ciekawych. Kuglarz z opowiadaniem legend wycisnął się za workowca, oślepiał walcą i niewiadomo, jakby ten bój się zakończył, czy nie był to koniec.

Li-Yuan, nie wiedząc, co się stało, nie mógł się wyrwać z okrzykiem: "Ojciec!"

Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, usłyszałszy magiczny wyraz, oddalił się od siebie zapaśnięty.

Li-Yuan, blyszcząc od potu, który mu spływał kroplami z czoła, zebrał zmęty, wdeptany nogami w piasek kobierzec i oddał na brzeg rzeki Sugari, gdzie zakreśliwszy nową krąg na piasku, rozłożył kobierzec przed zbierającą się dookoła publicznością. Poczęstawszy ją, poczęstował:

"Dostojni słuchacze, którzy swe uszy skłaniając wybrednie ku memu miernemu skrzeczeniu! Stosownie do awantury, jakiej byście świadkami, opowieść zdarzenie, które ucy, że źle się udawało, a jeszcze gorzej zdziwiać z urzędnikami państwa Środka Świata. Gdybym w milczeniu nie oddał od tego polamarka-kuglarza, obaj nas winowajcy i niewiedzący, wtrącony do więzienia. Do wyroku każdy z nas otrzymałby pewną ilość pretów bambusowych. Następnie każdy z nas zapłaciłby karę pieniężną, którą sędziowie podzieliłby pomiędzy siebie."

"Odkąd umarli zóty cesarz i najemniejszy z mędrców Kon-fucjusza, sądy nie inaczej się odbywają. A że tak jest, pośledzajcie powieść, która jest wyjęta z pisma mądrego Le-tsu i ma tytuł "Sen i Jawa."

"Pewien człowiek w księstwie Czen (Tchen), zbierając suche gałęzie na opał, napotkał w lesie jelenia, który przestraszony, poczęstował go. Zbieracz

gałęzi zabił jelenia. Bojąc się jednak, aby kółkowiek z lesnej strazy nie znalazł go na gorącym uczynku, człowiek ten schował zabite zwierzę w rowie, przykrył je suchymi liśćmi i cieszył się zdobyczą.

"Lecz zbieracz opał pamięć miał lechą i wkrótce zapomniał o miejscu, gdzie schował jelenia. Straciwszy naprosto cząstkę na poszukiwanie zdobyczy, osadził, że całe to zdarzenie było tylko snem. Wracając do domu, rozpałtował dzwonne zdarzenie z jeleniem, przyczem rozmawiał sam ze sobą półgłosem. Podsuł chwałę go z ukrycia pewien drwal, pobiegł do lasu, odnalazł ukrytego jelenia i zabrał go do domu. Oddając żonę zdobycz, rzekł:

"Pewnemu zbieraczowi gałęzi w lesie przyniósł się, że zabił jelenia, lecz biedak ów nie wiedział, gdzie leży zabite zwierzę. Ja znalazłem jelenia, a więc sen zbieracza gałęzi był rzeczywistością!"

Żle mówisz — odpowiedziała żona. — To tobie się przyśniła historia o śnie o zbieracz gałęzi. Czy on zabił jelenia? I czy istnieje wogóle człowiek, który go znalazł?"

— To prawda — odparł mąż — w każdym razie ja jednak mam jelenia! Dlatego nie ma znaczenia, czy jelen przyniósł się zbieraczowi gałęzi, czy zbieracz gałęzi przyniósł mi jelenia. Tymczasem zbieracz gałęzi, powróciwszy do domu, rozpałtował o stracie jelenia. W nocny przyniósł mi się miejsce, gdzie schował straconą zdobycz i przyniósł mi się także drwal, który odnalazł jelenia i zaniósł go do swego domu.

Wstawy więc rano, udał się na poszukiwanie jelenia i odnalazł go, który widział, a w nim zabitego jelenia i drwala, który go sobie przywłaszczył. Gdy drwal wzburzał się oddać zdobycz, zbieracz gałęzi wczepił sprawę sądową, ażeby mógł powrócić do swej własności.

Podczas rozprawy sędziowie wydali następujący wyrok: "Powiedz zaczął sprawę od prawdziwego jelenia i przypuszczaj snu. Następnie wstał z prawdziwym snem i przypuszczaj jeleniem."

Oskarżony rzeczywiście znalazł jelenia, o którym powołał

zobaczycie, który go znalazł?"

— O, nie! — odparł cudzoziemiec.

— Zatem zamorski, biały człowiek, ojczyste sąw ma w Ameryce?"

— O, nie! — odparł cudzoziemiec.

— A więc pochodzi z zimnej Rosji?"

— Nie! — zaprzeczył cudzoziemiec — jestem z tej ziemi, która niedawno zdobyła wolność i niepodległość.

Nie wiem o jakim kraju mówisz cudzoziemiec...

— Z Polski.

— Nie wiem gdzie jest ten kraj! — zawał zdumiony Li-Yuan.

Cudzoziemiec wziął laszczkę bambusową z rąk opowiadacza i poczęstował na piasku zarys Azji i Europy.

Wówczas wyszedł z ciżby w okrajach okularach, oprawionych w szyldkret, grubych Chłycz, przyodzianym w błękitny jedwabny kaftan, z małą, okrągłą czapką na głowie. Trzymał w ręku gazetę, którą nazwał cudzoziemcowi "Na-tru-bao" czyli "Południowy Wiatr", drukowaną w mieście Hui-lin-fu, w prowincji Hu-an-shi, i rzekł:

— Oto co donoszą z z dalekiej Polski.

— Tu poczęstował chińską czytadą. — Słuchacze! poowierali usta z podzwu — i miejscami wykrzykiwali "he" z zdumienia wielkiego. A gdy opasy Chłyczki skoczyły cytanie, podszedł do przybywa z Polski wędrownego opowiadacza i poprosił go, aby gdy wróci do ojczyzny, opowiedział rodom swym budując historię o zbieracz gałęzi, drwalu i jeleniu.

według jego słów śniło się. Oskarżony rościł sobie prawo do zatrzymania znalezionej zdobyczy.

Żona oskarżonego świadczy, że zbieracz gałęzi i jelen są tylko tworem gorączkowych marzeń sennych i że nikt wogóle nie znalazł jelenia.

Lecz oto przed nami jednakże jest jelen, a więc według sądu sędziów, nie należy do nikogo i winien być podzielony między sądzących."

Kiedy książę Tchen dowiedział się o całej tej zawiłanej historii, zawał:

— Jestem pewny, że cała ta sprawa przyniosła się sędziom! Proszę zwrócić się książę z zapytaniem — co by o tym sądził — do najwyższego mandaryna w księstwie. Mandaryn tak mu odpowiedział:

— Tyko Zóty Cesarz i mądry Konfucjusz mogliby odróżnić sen od rzeczywistości, ust nie nieszczęście obaj zmarli. Radzę przeto wyrok sądu zatwierdzić.

Taka opowieść wyszła z mądrych i krusomówczych ust wielkiego Le-tsu i tak wam ją opowiadam.

Li-Yuan skończył i poczęstował obchodzie wokół słuchaczy, rzucił im w ręce tak piękna historię drobną monetą.

Ujrzawszy między innymi cudzoziemca, Li-Yuan zmięszał się. Lecz "biały diabeł", który był świadkiem zatargu z kuglarzem i wysłuchał powieści Li-Yuana, położył mu na dłoń srebrnego taela. Li-Yuan podszedł doń i z przesadną grzecznością zapytał:

— Z jakiego kraju przybywasz, czołogodny i dostojny panie? Czyliż oczy niegodne pokornej służby twojej oglądają świetne oblicze przybysza z wielkiej Anglii?"

— O, nie! — odparł cudzoziemiec.

— Zatem zamorski, biały człowiek, ojczyste sąw ma w Ameryce?"

— O, nie! — odparł cudzoziemiec.

— A więc pochodzi z zimnej Rosji?"

— Nie! — zaprzeczył cudzoziemiec — jestem z tej ziemi, która niedawno zdobyła wolność i niepodległość.

Nie wiem o jakim kraju mówisz cudzoziemiec...

— Z Polski.

— Nie wiem gdzie jest ten kraj! — zawał zdumiony Li-Yuan.

Cudzoziemiec wziął laszczkę bambusową z rąk opowiadacza i poczęstował na piasku zarys Azji i Europy.

Wówczas wyszedł z ciżby w okrajach okularach, oprawionych w szyldkret, grubych Chłycz, przyodzianym w błękitny jedwabny kaftan, z małą, okrągłą czapką na głowie. Trzymał w ręku gazetę, którą nazwał cudzoziemcowi "Na-tru-bao" czyli "Południowy Wiatr", drukowaną w mieście Hui-lin-fu, w prowincji Hu-an-shi, i rzekł:

— Oto co donoszą z z dalekiej Polski.

— Tu poczęstował chińską czytadą. — Słuchacze! poowierali usta z podzwu — i miejscami wykrzykiwali "he" z zdumienia wielkiego. A gdy opasy Chłyczki skoczyły cytanie, podszedł do przybywa z Polski wędrownego opowiadacza i poprosił go, aby gdy wróci do ojczyzny, opowiedział rodom swym budując historię o zbieracz gałęzi, drwalu i jeleniu.



Podczas 103-letniej rocznicy śmierci gen. Ulyssesa S. Granta, sypowie jego: Jesse (na lewo), 66 i U. S., 72, opowiadali licznie zebrany gościom sterczeli z życia ojca

MARJAN GAWALEWICZ

INSEPARABLES

Pamiętam ich, jak gdybyśmy wczoraj jeszcze widzieli oboje przy stołeczku mahoniowym na balkonie, pomiędzy kwitnącymi oleandrami, które były „dumą i pasją” pana kapitana, pamiętam doskonale jego czerstwą, rumianą twarz, od której odbijały siwe włosy, jak z waty i taką samą czuprynką nad szeroko otwartym czołem.

Nosił długi, staro, oliwkowej barwy surdut z aksamentem kołnierzem, atłasową kamizelkę i pantalonki ze strzelniczkami, na szyi jedwabną chustkę z brylantową spinką, a na palcu złoty sygnet z herbem rzułnym w krwawin.

Zupełnie tak, jakby zstąpił z jakiegoś starego portretu z przed lat pięćdziesięciu...

Pani kapitanowa zimą i latem chodziła w szafroku, na który w ważniejszych chwilach narzucała albo szal turecki, albo pelerynkę jedwabną z koronkami.

Trzeba ich było widzieć razem obok siebie, kiedy szli do kościoła, trzymając się pod ramię, albo gdy wychodzili na przedchodząc przed obładem; i pan kapitan w słomkowym kapeluszu, trochę na tył głowy na suniętym, w popielatych rękawiczkach, nigdy prawie nie zaplótł.

Za nim jego Franusia z torebką w jednej, z parasolką w drugiej ręce, szła się zdążyć, udając, że jej nie męczy ten forsowny marsz za panem kapitanem.

Od czasu do czasu jednak przystawała pod rozmataniem pozostali, aby to chwilek wyjmując z torebki, to ukruszyć sypląc workiem, to z wielkiem zajęciem przyglądając się kamyczkom na drodze.

Podróż do domu odbywała się już z mnóstwem fantazji; wojsko w anulus opuszczał pana kapitan. Staruszkowie szli pod ramię. Ona zazwyczaj niosła piękne polnych kwiatów, zerwanych na przedchodząc, albo ziela dla karmienia, on opierał się o wiele cięższą na lasce i nieprzerwanie do znużenia, wyrzekał czasem:

— A widział, zachoła ci, się iść dłużej drogą.

— Tyś pewnie zmęczony, do aszykko, przynajmniej się...

— Dlaczego?

— Boś podobnie cały.

— A to dobrze, mój ładnie wyglądać z ramiękami.

— Może śladyśmy na haweczce...

— A widział, zachoła ci, się iść dłużej drogą.

— Tyś pewnie zmęczony, do aszykko, przynajmniej się...

— Dlaczego?

— Boś podobnie cały.

— A to dobrze, mój ładnie wyglądać z ramiękami.

— Może śladyśmy na haweczce...

— A widział, zachoła ci, się iść dłużej drogą.

— Tyś pewnie zmęczony, do aszykko, przynajmniej się...

— Dlaczego?

— Boś podobnie cały.

— A to dobrze, mój ładnie wyglądać z ramiękami.

— Może śladyśmy na haweczce...

— A widział, zachoła ci, się iść dłużej drogą.

— Tyś pewnie zmęczony, do aszykko, przynajmniej się...

— Dlaczego?

— Boś podobnie cały.

Bleeker Morse, pra-prawuwnak Samuela F. B. Morse'a, składa wieńiec na grobie swego sławnego przodka, wynalazcy telegrafu, podczas rocznicy jego śmierci w New Yorku



Admiral Coontz (na lewo), dowódca floty i maj. gen. Hines byli uczestnikami po przyjeździe do Honolulu

STRONA

Nowy Świat

THE POLISH

MUNDAY MORNING

HUMORU



MUTT I JEFF

Smutny wypadek Jeffa

BUD FISHER

